

Artur Ławniczak¹

Uniwersytet Wrocławski, Wrocław, Polska

Ujemne skutki wstąpienia Polski i Litwy do Unii Europejskiej

Wstęp

Pomimo przytłaczająco jednostajnej, utrzymanej w konwencji Nieustannego Sukcesu i uprawianej w Medialno-Politycznym Głównym Nurcie z podziwu godnym uporem Propagandy Euroszczęścia, jakie podobno nawiedziło Rzeczypospolitą Polską oraz Republikę Litewską po przyjęciu do Unii Europejskiej, można, a nawet wypada mieć wątpliwości odnośnie owej hipotezy słuszności². Najpoważniejszym argumentem podważającym usilnie lansowaną wizję Bezalternatywności Unijnosci jest banalnie symplicystyczny Czynniki Czasu, czy też Przemijania, sprawiającego, że bez uzyskania przyzwoitego chronologicznego dystansu trudno silić się na choć trochę wyważoną ocenę jakiegokolwiek ludzkiego zbiorowego działania, naznaczonego, w przeciwieństwie do *Gesta Dei*, immanentną niepewnością, skutkującą zazwyczaj schyłkiem najambitniejszych nawet przedsięwzięć, cierpliwie anihilowanych przez *Deorum Molae*. Wynika z tego, że za kilkadziesiąt, a jeszcze lepiej kilkaset lat (*qui vivra, verra*), będziemy mądrzejsi wskutek uzyskanych doświadczeń, bardziej predyspo-

¹  <https://orcid.org/0000-0002-0611-7176>

² Wszak sam Kartezjusz, traktowany zdaje się jako jeden z ważniejszych „zapowiadaczy” opartej na „spiżowych świeckich dogmatach” Eurointegracji w jej aktualnej postaci, śmiało głosił: *dubito ergo cogito, cogito ergo sum*. Zdaje się, że ta znamienita wypowiedź była wymierzona w „biblijny paradygmat, oparty na staroświeckich przesądach”, niemniej jednak, skoro rzeczzone *credo* nowożytnego Europejczyka wciąż jest przedstawiane jako przesłanie, jakim powinien się kierować próbujący samodzielnie myśleć Okcydentalista (w odróżnieniu zapewne od „pogrążonych we wschodnich, szkodliwych miazmatach Azjatów”), to nie wypada stosować dwóch miar, *ergo* konstruktywna krytyka „Eurokołchozu” jawi się jako jak najbardziej pożądana.

nowani do oceny *sine ira et studio* losów UE, która najpewniej, w związku z Przyspieszeniem Historii, niezadługo spocznie w Archiwum Dziejów, podobnie jak karolińska, napoleońska oraz hitlerowska próby Ostatecznego Wykucia Eurojedności, co potwierdza wiekopomną słuszność przekonania św. Pawła odnośnie tego, że *praeterit enim figura huius mundi*. Nie widać za bardzo przesłanki, która nakazywałaby uchylenie tego Apostolskiego Orzeczenia w odniesieniu do „ukochanej Unii”, próbującej objąć nas coraz mocniejszym uściskiem, boć przecież „tak idzie i tak iść musi”.

Polska i Litwa przed wstąpieniem do Unii Europejskiej

Uczymy się poprzez porównania, w związku z czym nie zaszkodzi przypomnieć onegdajszy prawnopolityczny status rozdzielonych wskutek dziejowych wyroków zasadniczych dwóch części Rzeczypospolitej Obojga Narodów³. W powojennej rzeczywistości Litwa współtworzyła Związek Radziecki, w którego strefie wpływów znajdowała się Polska. Należała ona, zamiast jak dzisiaj do NATO, do Układu Warszawskiego, była również członkiem

³ Była ona *nota bene*, inną niż rzymsko-niemieckie Cesarstwo, zapowiedzią UE. Rzesza przeważnie zmagala się, podobnie jak dzisiejsza Unia, z niezwykle licznymi, sprzecznymi interesami konstytuujących ją rozlicznych podmiotów, których władze starały się usilnie wykorzystać stwarzane przez wspólnotowość możliwości dla forsowania partykularnych interesów, co wybitnie pomagało Madrytowi, Paryżowi oraz Sztokholmowi, podobnie jak współcześnie Waszyngtonowi, Londynowi, Moskwie, Pekinowi oraz Tel Awiwowi/Jerozolimie, wpływać na środkowoeuropejską rzeczywistość. Polsko-Litewska Unia z kolei charakteryzowała się znacznie mniejszym skomplikowaniem, co do czasu czyniło z niej imponującą bliższym i dalszym sąsiadom potęgę. Nie poradziła sobie ona wszakże z narastającym przedemokratyzowaniem, paraliżującym sprawność działania aparatu władania. Ów przykład stanowi znamienne *memento*, nie zachęcające przywódców UE do przesadnego uprawiania kultu ludowładztwa. Niemniej jednak w czasach jego niesamowitego rozpanoszenia nie można go oficjalnie ignorować, co skutkuje rozbieżnością między deklarowaną demofilią a „zauważanym z najwyższym niepokojem deficytem unijnej demokracji”, co nie przyczynia się bynajmniej do wzrostu globalnego autorytetu Unii i zapewne przyspieszy jej rozkład.

RWPG, która to organizacja bardziej przypominała EWG niż UE. Wychodzi zatem na to, że, przynajmniej na papierze, Polska Rzeczypospolita Ludowa była bardziej niezależna, mniej skrępowana przynależnością do ograniczających suwerenność ponadnarodowych bytów niż współczesna inkarnacja rodzimej państwowości⁴. Nie zaszkodzi przypomnieć, że zasadnicza tendencja w czasach realnego socjalizmu polegała na żmudnym, nie zawsze konsekwentnym, naznaczonym wieloma przeszkodami, rozluźnianiu radzieckiej dominacji. Była ona, wskutek niepodważalnego potężnego udziału Armii Czerwonej w zwycięskich zmaganiach przeciwko państwom Osi, naturalnym skutkiem wkroczenia przez czerwonoarmistów do Warszawy, Łodzi, Krakowa, Poznania, Wrocławia, Gdańska i Szczecina, wskutek czego „w oparciu o sowieckie bagnety” nad Wisłą, Odrą i Bałtykiem przejęła władzę popierana przez Moskwę ekipa. Nie była ona wszakże jednolita, o czym dobitnie świadczy nasilające się na przełomie lat 40. i 50. zwalczanie „odchylenia prawicowo-nacjonalistycznego” w łonie PZPR-u, zakończone w październiku 1956 r. przejęciem władzy przez najbardziej znaczącego „herezjarchę” w postaci Władysława Gomułki,

⁴ Ujmując zagadnienie na gruncie *stricte* konstytucyjnym, należy zauważyć, że w poprzedniej Ustawie Zasadniczej można było przeczytać, że: „Siły zbrojne Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej stoją na straży suwerenności i niepodległości Narodu Polskiego, jego bezpieczeństwa i pokoju”. Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej uchwalona przez Sejm Ustawodawczy w dn. 22 lipca 1952 r. (Dz.U. Nr 33, poz. 232), art. 6. <https://isap.sejm.gov.pl/isap.nsf/download.xsp/WDU19520330232/O/D19520232.pdf> [dostęp: 11.07.2024]. Z kolei w aktualnym pozytywno-prawnym *Ius Supremum* znajduje się następujący *passus*: „W trosce o byt i przyszłość naszej Ojczyzny, odzyskawszy w 1989 roku możliwość suwerennego i demokratycznego stanowienia o Jej losie, my Naród Polski – wszyscy obywatele Rzeczypospolitej (...) ustanawiamy Konstytucję Rzeczypospolitej Polskiej (...)”. Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 2 kwietnia 1997 r. (Dz.U. Nr 78, poz. 483), Preambuła, [w:] red. Jan Boć, *Konstytucje Rzeczypospolitej*, Wrocław 2001, s. 9. Jeśli zawierzymy owej narracji, to dojdziemy do przekonania, że poprzez „suwerenne i demokratyczne stanowienie o własnym losie” Naród Polski pozbył się sporej dozy suwerenności wskutek „Wiekopomnej Euroakcesji”.

któremu udało się przekonać radzieckich towarzyszy o niezbędności tolerowania odrębnej „polskiej drogi do socjalizmu”. Następnie, po przechwyceniu przywództwa partii i państwa przez Edwarda Gierka międzynarodowa pozycja Polski Ludowej znacząco wzrosła, a później przyszedł czas na schyłek „imperium zła”, nieuchronnie skutkujący emancypacją jego środkowoeuropejskich satelitów. W przypadku Polski symbolicznym i efektywnym zakończeniem kilkudekadowej zależności od Wschodniosłowiańskiego Imperium było zorganizowane 17 września 1993 r. pożegnanie przez Prezydenta Lecha Wałęsę ostatniego oddziału stacjonujących na polskich ziemiach wojsk rosyjskich, co utwierdziło, zresztą na krótki czas, naszą niepodległość, czy też zewnętrzną suwerenność, w formalnoprawnym wymiarze przypisaną do takiej czy innej polskiej państwowości od XX-wiecznego odrodzenia Rzeczypospolitej⁵ (w tym

⁵ Doszło do niego (**o co chodzi: o zakończenie zależności czy o pożegnanie...???**) wskutek wojennej klęski państw centralnych. Wcześniej przywódcy Niemiec i Austro-Węgier zdecydowali się na ogłoszenie w 1916 r. Aktu 5 Listopada, w którym czytamy, że „Jego Cesarska Mość Cesarz Niemiecki oraz Jego Cesarska i Królewska Mość Cesarz Austrii i Apostolski Król Węgier postanowili z ziem tych (polskich – A.Ł.) utworzyć państwo samodzielne z dziedziczną monarchią i konstytucyjnym ustrojem”. Akt 5 listopada, [https://pl.wikisource.org/wiki/Akt_5_listopada_\(1916\)](https://pl.wikisource.org/wiki/Akt_5_listopada_(1916)), [dostęp: 12.07.2024]. Kreowane, względnie odtwarzane królestwo, zostało zatem nazwane samodzielnym i cieszyło się uznaniem dwóch europejskich sił. Funkcjonował w nim aparat władania z Radą Regencyjną na czele. Szerzej o tym: Winnicki Zdzisław Julian, *Rada Regencyjna i jej organy (1917–1918)*, Wrocław 1991.

Doszło też do krótkotrwałego restaurowania monarchii nad Niemnem i Wilią, skoro Taryba (Rada) w dn. 4 II 1918 r. wyniosła na litewski tron Wilhelma Karola von Uracha, mającego panować jako król Mendog II. Nie udało mu się utrwalić władania, bowiem już 2 XI 1918 r. rzezona Taryba, stając twardo na gruncie każącej beznamytnie uwzględniać Mądrość Etapu *Realpolitik*, zdetronizowała swojego wybrańca, choć pamięć o nim jest do dzisiaj pielęgnowana w nostalgiczno-konserwatywnej części litewskiej elity. Zob. Iškauskas Česlovas, *Lietuvos valdymo formos. Kodėl mus traukia monarchija?*, <https://slaptai.lt/ceslovas-iskauskas-lietuvos-valdymo-formos-kodel-mus-traukia-monarchija/> [dostęp: 12.07.2024]. Wypada jeszcze dodać, że Urach znajdował się w gronie kandydatów do wstąpienia na polski tron. Na ten temat zob.: Wojtkiewicz Jerzy

wydaniu pozbawionej litewskiego komponentu), znajdującego swe potwierdzenie w dość powszechnym międzynarodowym uznaniu.

Po ustanowieniu Wersalskiego Ładu cieszyła się nim Litwa, co uległo zmianie wówczas, gdy w 1940 r. do krajów nadbałtyckich wkroczyła Armia Czerwona, wskutek czego doszło do utworzenia Litewskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej, której władze nolens volens godziły się na oddanie znacznej części suwerenności Kremlowi. Niemniej jednak istniała, rzecz jasna w mniejszej mierze niż w Polsce, możliwość manewrowania w obrębie stwarzanych przez system możliwości. Obficie korzystał z nich Antanas Sniečkus⁶, któremu udało się nie dopuścić do znaczącej rusyfikacji zarządzanej przezeń części Imperium Sovieticum, cieszącej się w porównaniu z innymi jego krainami niezgorszym poziomem życia. Wydaje się, że, podobnie jak w Polsce Rzeczypospolitej Ludowej, wraz z upływem powojennych lat i dekad, stopniowo zmniejszała się zależność od „pogrążonej po śmierci Stalina i obrazoburczym wystąpieniu Chruszczowa w <ideowo-moralnej smucie> Moskwy”. **Przypis?**

(opr.), *Była o krok od polskiego tronu*, „Magazyn Wileński” (Wilno) 2020, nr 11, s. 5.

W każdym razie z powyższego wynika, że podczas drugiego etapu Wielkiej Wojny mieliśmy do czynienia z próbą politycznego zorganizowania zajętych przez siły zbrojne mocarstw centralnych obszarów. Ideową zachętą do tego przedsięwzięcia była opublikowana w 1915 r. książka Fryderyka Naumanna *Mitteleuropa*, czytana podobno przez Hansa Beselera, który był warszawskim generał-gubernatorem i głównym pomysłodawcą Aktu 5-Listopada. Wg współczesnego polskiego historyka aktualnie następuje „powrót do strategii Mitteleuropy”. Zob. Kucharczyk Grzegorz, *Czytajmy Naumanna*, „twórczość” 2022, nr 9, s. 38. Ma to oznaczać kolejną próbę zhegemonizowania szeroko rozumianej Europy Środkowej przez Niemcy.

⁶ Antanas Sniečkus, [w:] *Visuotinė lietuvių enciklopedija*, <https://www.vle.lt/straipsnis/antanas-snieckus/> [dostęp: 12.07. 2024].

Nowe geopolityczne rozdanie

Rozgłośna „Катастройка” z drugiej połowy lat 80, skutkująca narastającym osłabieniem, a następnie upadkiem Związku Radzieckiego, umożliwiła prowadzące do wyborczej porażki i rozwiązania PZPR obrady Okrągłego Stołu, widowiskowy upadek berlińskiego muru oraz emancypację radzieckich republik. Upadł zatem Jałtańsko-Poczdamski Porządek, oparty na respektowaniu przez Waszyngton i Moskwę powojennego *status quo*, symbolizowanego w Europie przez Żelazną Kurtynę, dzielącą Stary Kontynent na demoliberalną i demosocjalistyczną sferę wpływów dwóch globalnych mocarstw. Niektórym mogło się zdawać, że rozpad „Obozu Pokoju i Socjalizmu” mógł skutkować próbą odtworzenia Wersalskiego (Nie)Ładu, charakteryzującego się do czasu dużym stopniem samodzielności poczynań państwowości znajdujących się na obszarze Międzymorza. Wynikało to z tego, że po pokonaniu kaiserowskich Niemiec USA powróciły do izolacjonizmu, a Zjednoczone Królestwo z lubością uprawiało swą tradycyjną politykę utrzymywania kontynentalnej równowagi, paralizując przez to próby dążącej do zwasalizowania monarchii położonych między Bałtykiem, Morzem Czarnym i Adriatykiem oraz republik Francji. W rezultacie uprawiano wówczas tradycyjną dyplomację, polegającą na lawirowaniu między różnymi podmiotami prawa narodów, a to skutkowało zawieraniem zmiennych sojuszy, boć przecież „niezmiennie są tylko narodowo-państwowe interesy”.

Jak nietrudno się zorientować, inaczej było po rozkładzie ZSRR, ponieważ zimnowojenna rywalizacja między Krajem Rad a Krajem Kowbojów sprawiła, że skrajnie okcydentalna połączona Eurazja została poddana procesowi militarnej oraz ekonomiczno-politycznej integracji. W rezultacie większość rzeczzonego obszaru znalazła się zarówno w NATO, jak i w EWG, przekształconej po „przełomowym przełomie lat 80. i 90.” w UE. Była ona postrzegana przez „osierconych po wycofaniu się sowieckiego Wielkiego Brata w głąb byłego Związku Radzieckiego” jego byłych *нонучиков* jako niezwykle atrakcyjna, „otoczona świetlistą aureolą zwycięskiego,

przepełnioną niezmożoną Wolnością Wspaniałego Zachodu” **przypis**, alternatywa dla właśnie porzuconej siermiężnej parasowieckości, a w przypadku nadbałtyckich republik „lekką zeuropeizowaną sowieckością”. Zapewne nabyty w ciągu kilku „długich jak stulecia dekad” nawyk „jedynie słusznej jednolitofrontowości” przyczynił się w znacznej mierze do opowiedzenia się za przeformatowaną formułą ponadnarodowej „moralno-politycznej jedności w imię Świetlanej Przyszłości”. W zmienionych warunkach dyktawy te miały płynąć już nie z „turańsko-mongolsko-bolszewickiego Kremlowiska”, zrzuczonego przez Nieuchronny Bieg Dziejów z pozycji Globalnego Mocarza, ponieważ nadszedł czas na intensywne wsłuchiwanie się w komunikaty emitowane przez „Waszyngtońsko-Brukselską Oś Cywilizacji Północnoatlantyckiej”.

Znaczenie członkostwa w Unii Europejskiej

Spośród nich większe formalnoprawne znaczenie mają te, które są wysyłane z siedziby Unii, jako że jest ona strukturą bardziej skonsolidowaną niż NATO. To ostatnie w gruncie rzeczy pozostaje takim samym podmiotem, jakim było w momencie powstania, natomiast w UE postępuje instytucjonalizacja. Sprawia ona, że organizacja ta w coraz większym stopniu decyduje o najrozmaitszych internalnych kwestiach państw członkowskich. Ich władze stopniowo tracą zatem samodzielność na rzecz ogólnounijnych organów. Ich piastuni, czemu trudno się dziwić, pragną powiększyć zakres swych kompetencji, bo taka jest ludzka natura. Ludzie obdarzeni władzą zazwyczaj chcą ją sprawować w rosnącym zakresie i prawidłowość ta jak najbardziej występuje również w unijnym przypadku. Brukselska centrala niechętnie spogląda na prowadzenie przez krajowych decydentów własnej polityki, szczególnie jeśli chodzi o istotne międzynarodowe zagadnienia. Dobitym potwierdzeniem tego zjawiska jest niezwykle krytyczna ocena samodzielnego stanowiska Węgier oraz Słowacji odnośnie Rosji i Ukrainy. Niezależne poczynania Budapesztu i Bratysławy pokazują, że na razie nie mamy do czynienia ze spójną linią UE wobec

dokonujących się poza nią wydarzeń, co świadczy o tym, że Unia wciąż jeszcze jest bardziej konfederacją niż federacją⁷. Konserwowanie takiej „prefedaracyjnej, naszpikowanej niepewnością sytuacji” raczej nie jest zamiarem Poważnych Brukselskich Instytucji. Przypuszczalnie zmierzają one w „jedynie słusznym” kierunku wzmocnienia wewnątrz europejskich relacji, aby stać się Niezwykle Istotnym Czynnikiem Wielkiej Światowej Gry.

Może się to dokonać jedynie kosztem dalszego ograniczania kompetencyjności członkowskich monarchii oraz republik, szczególnie tych spośród nich, które należą do kategorii małych i średnich państw, do jakich zaliczają się zarówno Polska, jak i Litwa. Ze względu na swój ograniczony ekonomiczno-kulturowo-społeczno-polityczny potencjał mają one niewielkie szanse poważnego

⁷ Różnica między nimi bywa płynna, na co znacząco może wpływać odmienna interpretacja statusu organizacji, w jakiej uczestniczą inaczej ją postrzegające byty. Tak było za Atlantykiem, gdzie konserwatywni Południowcy uważali, że łączący ich z Jankesami związek ma dość luźny charakter, *ergo* mogą go zerwać poprzez wyprowadzenia Skonfederowanych Stanów Ameryki z Unii. Nie udało się to, ponieważ „Północniacy” przekonali ich na polach bitew „głosami salw” (ową trudną do zlekceważenia argumentację zgrabnie ujął Włodzimierz Majakowski, gdy pisał: „dzisiaj głos ma Towarzysz Mauzer”), że „nie wolno warcholić” (*Nota bene* w odniesieniu do Zjednoczonych Prowincji Ameryki Środkowej wyszło inaczej, zapewne nie bez udziału Londynu i Waszyngtonu). Na Starym Kontynencie tenże schemat uwidocznił się w Helwecji, gdzie niedługo przez północnoamerykańską wojną domową nacechowane reakcyjnością kantony stworzyły Sonderbund, który miał podążać własną drogą, związaną z przywiązaniem do rudymenarnej, sielsko-nostalgicznej szwajcarskości. Podobnie jak za Oceanem progresywnie nastawieni liberałowie z Zurychu, Berna i Genewy pokazali siłą oręża buntownikom, gdzie jest ich miejsce (przy czym nie uznali nawet za stosowne zmienić nazwy utwierdzonego w państwowości suprakantonálního związku), co sprawia, że cały czas oficjalnie mamy do czynienia z Konfederacją Szwajcarską, choć *de facto* jak najbardziej jest ona federacją, do ewentualnego „założycielskiego momentu”, gdy pojawi się „nieprzemierzony ferment” i zrobi swoje. Właśnie tak stało się w „niezłomnym Związku Radzieckim”, gdy przyszła pora na jego „rozkład po narodowych szwach”. To znamienne XX-wieczne wydarzenie inspiruje północnoamerykańskich secesjonistów, głównie z Teksasu, pragnących wyrwać się „z waszyngtońskiej opresji”.

wpływania na posunięcia Unii, niezmiennie, szczególnie po Brexicie, kierowanej przez niemiecko-francuski tandem. Można by teoretycznie próbować stworzyć wieloczołową koalicję z zamiarem osłabienia berlińsko-paryskiej dominacji, ale byłoby to niezwykle trudne przedsięwzięcie, napotykać przeszkody generowane francuskim i niemieckim oporem, najprawdopodobniej niweczące skuteczność rzeczonego przedsięwzięcia. Zresztą miałyby ono ograniczony sens, gdyż podważanie znaczenia „karolińskiego trzonu Europy” byłoby, bynajmniej nie bez powodu, interpretowane jako wybitnie antyunijna działalność, negująca w sporej mierze koncepcję UE, zakładającą rozszerzanie sformalizowanej europejskości z centrum na peryferia, z założenia mające być mniej ważne od „najwłaściwszej Europy”. Dlatego też uparte trwanie Litwy i Polski w coraz bardziej kryzysogennej Unii niechybnie się łączy i będzie łączyło ze zgodą na bycie członkiem drugiej kategorii. Elity rządzące oboma krajami jak najbardziej zdają sobie z tego sprawę i bynajmniej im to nie przeszkadza, bo przecież, zgodnie z wygłaszanymi przez ich eksponentów oświadczeniami, „nie ma alternatywności dla Unijności”. W tym przesłaniu wyraziście przejawia się dzisiejsza Mądrość Etapu, traktowana przez urabiające opinię publiczną media Głównego Nurtu jako Nienaruszalny Dogmat, z jakim nikt rozsądny nie będzie dyskutował, gdyż „oczywista oczywistość” z założenia jest niekwestionowalna.

Różne aspekty „euroczłonkostwa”

Z powyższego wynika, że w obrębie zdecydowanej większości polskiej oraz litewskiej klasy politycznej występuje *consensus*, aprobowany zdaje się wciąż przez zdecydowaną większość obu społeczeństw, co do tego, że trzeba się pogodzić z utratą znacznej części suwerenności, przy czym proces jej wyzbywania się bynajmniej nie wydaje się zakończonym. Wynika to z niewiary we własne możliwości, co sprawia, że państwowe kierownictwa ze sporą ochotą podporządkowują się płynącym z Zachodu poleceniom, co zwalnia z konieczności głowienia się nad dylematami strategicznej

polityki w ponadpaństwowym wymiarze, rozstrzyganymi przez tych, *которым виднее*. Onegdaj takie stanowisko było określane mianem zaprzaństwa *vulgo* zdrady narodowych interesów. W tradycyjnej, prezentowanej w międzywojennych szkołach optyce, własne państwo było przedstawiane jako Najwyższe Dobro, godne tego, aby poświęcać dla niego życie zgodnie z antycznym przesłaniem *dulce et decorum est pro patria mori*. Na aktualnym etapie dziejów wpływowe czynniki coraz częściej sugerują, że dokonujące się onegdaj procesy narodotwórcze, kulminujące oficjalnie na Paryskiej Konferencji Pokojowej po Wielkiej Wojnie zwycięstwem zasady samostanowienia narodów, będącej podstawową przesłanką projektowania powojennej mapy politycznej Starego Kontynentu, bynajmniej nie zostały zakończone. Ich zwieńczeniem miałyby być powstanie składającego się z polskiego, litewskiego etc. subetnosów narodu europejskiego⁸, mającego być teoretycznym suwerenem w europaństwie, które, po pozbyciu się osłabiających siłę Unii międzyetnicznych sprzeczności, mogłoby odgrywać znaczącą rolę w światowej polityce. Na razie jest to tylko projekt, który zostanie zrealizowany lub nie, niemniej jednak już sama próba jego skutecznienia wiąże się z relatywizacją znaczenia ukształtowanych europejskich nacji, które stałyby się w sfederalizowanej Paneuropie/Stanach Zjednoczonych Europy wtórnymi wobec euronarodu bytami. W odniesieniu do Litwinów byłaby to powtórka ze „słusznie minionych czasów”, kiedy to w ZSRR usilnie wzmocniano wiodącą rolę współtworzonego przez „większe lub mniejsze etnograficzne akcydensy” narodu radzieckiego.

Поживём увидим, ale już dzisiaj widać, że w oficjalnym przekazie (pan)europiejskość jest przedstawiana jako niezwykle

⁸ Zob. Kieliszek Zdzisław, *Znaki-symbole narodowe a istnienie narodu. Czy powstanie naród europejski?*, „Nurt SVD” 2011, nr 2, s. 244–263; Kosman Michał M., *Naród europejski? Wokół koncepcji paneuropejskiej Richarda Coudenhove-Kalergiego*, https://repozytorium.ukw.edu.pl/bitstream/handle/item/7276/-Naród_europejski_Wokół_koncepcji_paneuropejskiej_Richarda_Coudenhove-Kalergiego.pdf?sequence=1&isAllowed=y, [dostęp: 17.07. 2024].

atrakcyjna alternatywa dla „trudnej europejskiej przeszłości”, mającej ustąpić miejsca „wspólnemu lepszemu jutru”. Aby mogło ono nastąpić, niezbędne jest wieloaspektowe ujednoczenie. Częściowo dokonało się już ono w zakresie wspólnej waluty, wprowadzonej w licznych państwach Unii, w tym na Litwie. Polska jak na razie nie znajduje się w strefie euro, co wypada uznać za korzystne także w estetycznym wymiarze, gdyż unijne monety, a przede wszystkim banknoty, nie odznaczają się jakąś szczególną urodą, w czym można się dopatrzeć symbolicznej zapowiedzi uśrednionej w przeciętności europejskiej przyszłości, gdzie nie będzie miejsca na wyrażanych za pomocą chociażby, a nawet szczególnie, krajowych środków płatniczych odrębności. Dzięki istnieniu własnej waluty takie państwa jak Polska wciąż mogą prowadzić, choć w ograniczonym europrawem zakresie, własną politykę finansową, podczas gdy państwowości, które zrezygnowały z własnego pieniądza, do których zalicza się Republika Litewska, straciły w bardzo poważnej mierze możliwość uprawiania elementarnej polityczności w zakresie finansowości⁹, co przejawiało się w ewidentnej dla każdego postaci wówczas, gdy po wstąpieniu Litwy do eurozony realnie odczuwane przez przeciętnego obywatela ceny poszybowały w górę po to, aby znacząco zbliżyć się do unijnej średniej, podczas gdy płace raczej zostały na poprzednim poziomie. No cóż, każda transformacja ma swoją cenę, a że bywa ona niejednokrotnie nadmiernie wysoka, jest nieistotne. Wszak „reeuropeizacja jako fundamentalnie ważny cel wymaga poświęceń na każdym polu; jest ona na tyle drogim ideałem, że sklepowa drożyzna nie może przesłonić wartości powrotu do prawdziwej europejskości”. **Przypis**

⁹ Szczególnie dotkliwie przekonała się o ryzyku wynikającym z pozbycia się swojej waluty Grecja. Nawiedził ją potężny kryzys, będący rezultatem najrozmaitszych spekulacji, na które nie było miejsca dopóki narodowym pieniądzem była drachma, ponieważ jej nieduży zasięg stwarzał niewielkie możliwości kombinowania. Wzrosły one drastycznie po implantacji euro, a ponieważ „okazja czyni spekulanta”, doszło do wielu nieprawidłowości. Przyniosły one szybkie zyski nielicznym, lecz w dłuższym wymiarze czasowym niezwykle poważnie dotknęły grecką ekonomię.

Zdaniem bardziej radykalnych postępowców powinna ona polegać na dystansowaniu się od gospodarczego rozwoju, traktowanego jako „niemodny fetysz okresu dziczającego manchesteryzmu”. Ze szczególną niechęcią odnoszą się do niego „zieloni”, negujący biblijne przesłanie konieczności nieustającego podporządkowywania sobie przez rodzaj ludzki Ziemi. Skrajni ekolodzy uważają, że Matce Ziemi należy się wypoczynek od przesadnie dręczącej ją ludzkiej aktywności, *ergo* należy spowolnić „szalony wyścig po kolejne materialne dobra”, co powinno skutkować zerowym wzrostem ekonomicznym. Ponieważ ideał ten nie przez całą europejską klasę polityczną jest akceptowany, w rezultacie kończy się na niewielkim powiększaniu PKB, zagrożonym zresztą coraz bardziej przez Zielony Ład, wprowadzany *per fas et nefas* od Lizbony do Helsinek. Jego krzykliwi propagatorzy oskarżają ludzi o nadmierny pęd do produkowania i konsumowania, mający według nich skutkować globalnym ociepleniem oraz najróżniejszymi innymi nieszczęściami, przed którymi trzeba ratować kobiety i mężczyzn. Te i ci spośród nich, którzy zamieszkują Europę Środkowo-Wschodnią, mają się w związku z tym pożegnać z marzeniami o poprawie statusu materialnego, które mają przemożne znaczenia podczas dość masowego akceptowania euroakcesji, bo wygląda na to, że Unia jest „stara, zmęczona i nie ma specjalnej ochoty na dynamiczny rozwój”.

Jeśli już mielibyśmy się go doszukiwać, to bynajmniej nie w sferze ekonomicznej, lecz jurydycznej, charakteryzującej się gargantuicznym wzrastaniem, przy czym prawo markistowskiej dialektyki, polegające na przemianie ilości w jakość, nie znajduje tutaj zastosowania. Mamy bowiem do czynienia z zalewem paragrafiarstwa, będącego przejawem szalonej chęci poddania prawno-pozytywnym regulacjom każdego aspektu rzeczywistości, niezależnie od tego, czy dotychczasowe unormowania lub ich brak sprawdzają się. Identyczna tendencja występuje w krajowych legislatywach, co sprawia, że „przepisy mnożą się jak ulęgałki”. Rzeczona mnogość sprawia, że coraz trudniej jest je wykonywać, przede wszystkim

dlatego, iż niemożliwością jest poznanie całokształtu owej „radosnej twórczości”. Jeśli założymy, że w zamiarze jej autorów ma ona pomagać funkcjonującym na obszarze UE pojedynczym i zbiorowym podmiotom, to dojdziemy do niechybnego wniosku, że mamy do czynienia z klasyczną alienacją „zadufanej w sobie legislacyjnej kasty”, nie potrafiącej wyjść naprzeciw oczekiwaniom borykających się z codziennymi problemami Europejczyków, zaskakiwanych co rusz nowymi rozwiązaniami, o których się nie śniło ani poetom, ani mędrcom. Przez stulecia wierzyli oni we wrodzoną czy też spontaniczną mądrość prawa naturalnego, którego przepisy powstawały zgodnie ze starą medyczną dewizą *primum non nocere*. Wynika z niej, że szkodliwe prawo jest zbędne, co lekceważą unijni prawotwórcy, pragnący kształtować rzeczywistość według własnych pomysłów na nią, wielokrotnie niezgodnych ze sprawdzonym paradygmatem prostego, chłopskiego rozumu. Przegrywa on „na parkietach brukselskich salonów” z typowo „wykształciuchowskimi” pomysłami, mającymi pokazać *urbi et orbi*, że inkarnowany w legislatorskich postaciach Rozum potrafi narzucać Swoją Niezmożoną Wolę opornej, bo nieświadomej ekonomiczno-społecznej materii, którą trzeba zmusić do uległości poprzez spętanie gęstniejącą pajęczyną prawnych przepisów i przepisików¹⁰. Obserwujemy

¹⁰ Generalnie mamy „dwa podejścia do regulacji. Anglosaskie, oparte na zasadach (prawo określa ogólne zasady, a uczestnicy rynku muszą przestrzegać ich ducha, w razie konfliktów idąc do sądu). I kontynentalne, oparte na regułach (prawodawcy precyzyjnie zapisują prawo, a firmy muszą ściśle przestrzegać jego litery). Przykład problemów z podejściem kontynentalnym – to zakwalifikowanie w końcu XIX w. przez francuskich celników transportowanych do Luwru egipskich mumii jako „suszonych ryb” (bo prawodawcom nie przyszło do głowy, że statek może kiedyś przewozić mumie)”. Orłowski Witold M., *Unia i krzywizna banana*, <https://www.rp.pl/opinie-ekonomiczne/art40670191-witold-m-orlowski-unia-i-krzywizna-banana> [dostęp: 18.07.2024]. Problem w tym, że nie jest możliwe precyzyjne zapisanie prawa, bo co prawda papier, czy też ekran komputera, jest ciepły, ale zbiorowe wieloaspektowe życie jest przemożnie skomplikowane, w związku z czym co rusz zaskakuje sytuacjami nieprzewidywanymi dla najbardziej nawet przenikliwego, teoretycznie wspaniałe przygotowanego do tworzenia doskonałych rozwiązań legislatora. W końcu, jak pisał wielki

chorobliwy nawrót kazuistyczności, ponoć spętanej onegdaj przez systemowe myślenie kodeksowe, pozostawiające interpretatorom unormowań miejsce na zdroworozsądkowy luz decyzyjny, niepożądany widocznie w konstruowanym z mozołem Unijnym Nowym Wspaniałym Świecie.

Ma on być alternatywą dla złej, „pograżonej w mrokach i konfliktach przeszłości”, której „śląd dłoń eurokraty zmiecie” po to, aby spełniło się zawarte w Unijnym Hymnie przesłanie Schillera: „alle Menchen werden Brüder”. Ewokuje ono rewolucyjne Braterstwo z 1789 r., mające być – obok Wolności, Równości i Demokracji – jednym z głównych ideowych fundamentów Europaństwa. Aby euro-obywatele we właściwy sposób rozumieli sens jego istnienia, należy ich odpowiednio ukształtować poprzez zmianę ekonomiczno-społeczno-kulturowo-politycznego otoczenia, co powinno w znaczący sposób wpłynąć na sposób myślenia ludzkich mas. Temu problemowi poświęcony jest ułożony w 1941 r. przez Altiero Spinellego¹¹ i dwóch innych więźniów Mussoliniego

niemiecki poeta Johann Wolfgang von Goethe: „Grau (...) ist alle Theorie, Und grün des Lebens goldner Baum”.

¹¹ „Przed II wojną światową był działaczem Komunistycznej Partii Włoch, a po wojnie założył Europejski Ruch Federalistyczny. Później był ponadto eurodeputowanym i komisarzem ds. przemysłu w Komisji Europejskiej. To on jest prawdziwym ojcem Unii Europejskiej. Jego nazwisko widnieje nad drzwiami do Parlamentu Europejskiego, a pod upamiętniającą go tablicą nie tak dawno jeszcze Angela Merkel składała kwiaty. Nie jest to bynajmniej przypadek”. Szepeńska Anna, *Manifest z Ventotene. Komunistyczny koszmar Unii Europejskiej*, <https://historia.dorzeczy.pl/historia-wspolczesna/496200/manifest-z-ventotene-komunistyczny-koszmar-unii-europejskiej.html> [dostęp: 18.07.2024]. Poparcie przez skrajną lewicę idei europejskiej jedności politycznej ma dłuższy rodowód, bo co prawda Lenin zachował wobec niej sceptycyzm, ale za to Trocki w 1923 r. opublikował jeden ze swoich pierwszych artykułów i prowadził kampanię na rzecz Stanów Zjednoczonych Europy. Słynny rosyjski polityk chciał również, aby jego kraj wszedł do Stanów Zjednoczonych Europy”. *Stany Zjednoczone Europy*, https://pl.frwiki.wiki/wiki/Etats-Unis_d%27Europe [dostęp: 18.07. 2024]. Co prawda w latach 20. skrajnej lewicy nie udało się opanować „okcydentalnego przyczółku Eurazji”, ale już Imię Bernstein zauważył, że *das Ziel ist nichts, die Bewegung ist alles*, co można rozumieć w ten sposób, że osiągnięcie w danej

Manifest z Ventotene. Czytamy w nim, co następuje: „Kwestia, która najpierw musi zostać rozwiązana – bez niej bowiem nie jest możliwy żaden postęp – dotyczy ostatecznego zniesienia podziału Europy na państwa narodowe (...). Aby odpowiedzieć na nasze potrzeby, europejska rewolucja musi być socjalistyczna. To znaczy, mieć za cel wyzwolenie klasy robotniczej i stworzenie dla niej bardziej humanitarnych warunków życia. Prywatna własność ma być likwidowana, ograniczana, korygowana albo rozszerzana w zależności od sytuacji, nie zaś dogmatycznie, dla zasady”¹². O tym, że władze UE nie odrzekają się od tych stwierdzeń, świadczy dobitnie fakt, że „Komisja Europejska w <Białej Księdze> o przyszłości Unii Europejskiej wymienia tylko jedno źródło ideowe jej dalszego rozwoju – napisany w duchu ideologii marksistowskiej Manifest z Ventotene”¹³. Rieczona Księga powstała względnie niedawno, a mianowicie w 2017 r., co pozwala przypuszczać, że również dzisiaj przedstawia ona sposób myślenia kierowniczych kręgów Unii. A zatem likwidacja wewnątrz europejskich granic ma w znakomity sposób ułatwić zniesienie własności prywatnej, będące wszak według marksizmu-leninizmu *conditio sine qua non* powstania społeczeństwa bezklasowego, która to wizja, czy też widmo, po jej urzeczywistnieniu ma zakończyć dzieje ludzkości, powracającej w dialektycznym materialno-historycznym schemacie do ponowoczesnej inkarnacji pierwotnej wspólnoty, znajdującej się na wyższym poziomie rozwoju od pierwowzoru.

Intrygującym się zdaje zagadnienie kulturowego paradygmatu, jakim będzie przesycona owa Eurowspólność. Zdaje się, że jest on już usilnie wykuwany na europejskich scenach i ekranach, gdzie za

chwili zamierzonego efektu nie jest najważniejsze, istotniejsze jest nieustanne zmierzanie w jego kierunku, aby nie dać klasowo-politycznemu wrogowi chwili spokoju.

¹² *Manifest z Ventotene (1941)*, <https://www.racjonalista.pl/kk.php/s,10109> [dostęp: 18.07.2024].

¹³ *Manifest z Ventotene. Tekst – Tłumaczenie – Komentarz*, <https://osrodek-analiz.pl/publikacja/altiero-spinelli-ernesto-rossi-manifest-z-ventotene-wraz-z-przedmowa-e-colorniego-tekst-tlumaczenie-komentarz/> [dostęp: 18.07.2024].

pieniądze Bogu ducha winnych Europejczyków dokonuje się wykuwanie ponowoczesnej kulturowości, mającej przewyciężyć „niewłaściwe pseudoosiągnięcia przeszłości”. Nowa Kultura ma być przewyciężeniem tego, co sprawiło, że Europejczycy wskutek takich, a nie innych właściwości, zdołali w swoim czasie zdominować ziemski glob, promując swoje wartości w najdalszych zakątkach *orbis terrarum*. Dzisiaj polityczna poprawność nakazuje przeproszać za niegdysiejsze rozsiewanie grecko-łacińskiego przesłania. W imię wszechogarniającego egalitaryzmu nie powinno być ono wynoszone ponad osiągnięcia innych cywilizacji, dotkniętych „brzemieniem białego człowieka”. Ponieważ jednak wysublimowane przejawy egzotycznych sposobów życia są trudno aplikowalne między Śródziemnomorzem a północnymi krańcami Skandynawii, to w rezultacie przedstawia się masowemu odbiorcy kultury jakiś kulawy melanz „rozmaitości z powszechności”, obowiązkowo ubrany w szatę anglojęzycznego sztafażu. Anglosfera rozlała się wszędzie. Hołdowanie jej dominacji jawi się jako niezbywalny *bon ton* naszych czasów, przy czym najłatwiej zza Kanału oraz zza Oceanu napływają utwory średniej, a nawet raczej mizernej jakości, uzyskując sukcesy dzięki ogólnemu obniżeniu poziomu, nieuchronnemu w warunkach lansowania zestandaryzowanej kultury dla wszystkich, co musi skutkować marginalizacją przekazu kulturowego w jego najbardziej wyrafinowanej formie, a z drugiej strony – rozmyciem autentycznie ludowej twórczości w bezkształtnej „papce dla wszystkich”, wzorcowo prezentowanej w coraz bardziej nijakim, wypranym z jakiegokolwiek sensowniejszego przekazu Festiwalu Interwizji. Jest on ewidentnym dowodem na to, że w eurokulturze jak najbardziej obowiązuje paradygmat Kopernika-Greshama, *ergo* tandeta konsekwentnie wypiera anihilowaną przez egalitarystyczny walec ambitniejszą twórczość. Sztucznie hodowana i promowana na siłę ujednoliczona ogólnounijna propozycja kulturowa dla wszystkich nie może być inna niż miałka. W radzieckich czasach oferta zza Żelaznej Kurtyny była na wyższym poziomie z tego powodu, że w znacznie mniejszym stopniu uwidaczniał

się w niej trend niwelacyjny, anihilujący to, co najlepsze w narodowych kulturach. Poza tym purytańska cenzura dbała o to, aby odrzucać amoralne treści, dzięki czemu przesycone hołdowaniu najniższym instynktom oferty były odrzucane w przeciwieństwie do tego, co mamy dzisiaj, kiedy to „niewidzialna ręka rynku ma sobie poradzić ze wszystkim”, w rezultacie czego zbyt wyrafinowane i politycznie niepoprawne propozycje zostają przesłonięte przez wszechobecne „lekkie, łatwe, przyjemne i pozbawione gustu kulturotwory”.

Zakończenie

Unia Europejska wciąż istnieje, co oznacza, że jakakolwiek jej ocena jest siłą rzeczy narażona na łatwą krytykę, gdyby się okazało, że w bliższej lub dalszej chronologicznej perspektywie dojdzie do daleko idącej przemiany rzeczoności bytu, skutkującej „Przepięknym Eurorenesansem”. Wszystko ponoć się zdarza, niemniej jednak typowy, średnio zależny od „geograficznej długości szerokości”, schemat powstawania i upadku zakrojonych na szeroką skalę (para)imperialnych projektów pokazuje, że udają się one wówczas, gdy realizujące je elity wiedzą, czego chcą i konsekwentnie zmierzają do budowy Wielkiego Politycznego Bytu. Budowa ta nie może się udać wówczas, gdy kierownicze kręgi takiego projektu lansują dekadencje przekazy. Właśnie tak jest w przypadku Unii, której przywódców trudno jest posądzać o przesadną cnotliwość, niekompatybilną z arywistyczną atmosferą NeoEuropy, w której zawołanie *enrichissez-vous* jest traktowane jako niezwykły dogmat. Jest on wszakże pozbawiony kalwińsko-purytańskiej konfesyjnej otoczki, która onegdaj w doktrynalnym wymiarze uszlachetniała poczynania okcydentalnych kolonialistów, przekonanych co do swojej wyższości względem podbijanych ludów. *Hic et nunc* – taka narracja jest w Głównym Przekazie niedopuszczalna, co sprawia, że oferowany przez „starą, zużytą Unię” ideowy przekaz, mający pobudzić europejskość takich, znajdujących się poza Karolińskim Jądrem państw, jak Polska i Litwa, jawi się jako wybitnie

nijaki. Niegdyś Okcydent ofiarował Polakom i Litwinom chrześcijaństwo, będące potężnym remedium na trapiące słowiano-bałtyckich pogan rozliczne bolączki. Dzisiaj coraz bardziej laicka Europa wzywa do partycypacji w „prowadzącym donikąd chocholim tańcowisku”, nasyconym nihilistycznym sceptycyzmem wobec ideologicznie niesłusznego dorobku poprzedników, „zanurzonych po uszy w rozlicznych błędach i wypaczeniach”. Oznacza to, że „postkomunistyczne nabytki Unii” mają się wyprzeć nie tylko realnego socjalizmu, pozbawionego, co by o nim nie mówić, rozlicznych szaleństw „rozbrykanej dzisiaj do niemożności ponowoczesności”, ale również sporej części poprzedniego dorobku, w sporej mierze inspirowanego przez wypierający się dzisiaj własnego legatu Zachód. Wynika z tego, że tęsknota za powrotem do wyidealizowanej, jak to zazwyczaj bywa, Europy, gdy już została zrealizowana, skutkuje wejściem w „światek bez ciekawych właściwości”, a jeśli już je odnajdziemy, to okazują się one być schyłkowymi miazmatami, coraz częściej odrzucanymi przez Globalne Południe/Trzeci Świat, gdzie niechętnie się akceptuje lansowaną usilnie przez wiodące unijne publikatory wizję rzeczywistości, którą nie bez powodu Jan Paweł II zwykł był nazywać cywilizacją śmierci. Słowiański papież miał naiwną, jak się okazało, nadzieję, że Polska wraz z Litwą i innymi nabytkami UE na Wschodzie, walnie pomogą zachodniej Europie w odzyskaniu utraconej helleńsko-łacińsko-chrześcijańskiej tożsamości. Owa prognoza bynajmniej się nie sprawdziła, bowiem wszystko wskazuje na to, że Unia zamiast sprowadzać z manowców, z lubością na nie wprowadza zarówno starych, jak i nowych członków.

Bibliografia

- Akt 5 listopada, [https://pl.wikisource.org/wiki/Akt_5_listopada_\(1916\)](https://pl.wikisource.org/wiki/Akt_5_listopada_(1916)), [dostęp: 12.07. 2024].
- Antanas Sniečkus*, [w:] *Visuotinė lietuvių enciklopedija*, t. ...?, s.? <https://www.vle.lt/straipsnis/antanas-snieckus/> [dostęp: 12.07.2024].

- Iškauskas Česlovas, *Lietuvos valdymo formos. Kodėl mus traukia monarchija?*, <https://slaptai.lt/ceslovas-iskauskas-lietuvos-valdymo-formos-kodel-mus-traukia-monarchija/> [dostęp: 12.07.2024].
- Kieliszek Zdzisław, *Znaki-symbolie narodowe a istnienie narodu. Czy powstanie naród europejski?*, „Nurt SVD” 2011, nr 2.
- Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej uchwalona przez Sejm Ustawodawczy w dn. 22 lipca 1952 r. (Dz.U. Nr 33, poz. 232), art. 6. <https://isap.sejm.gov.pl/isap.nsf/download.xsp/WDU19520330232/O/D19-520232.pdf> [dostęp: 11.07.2024].
- Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej z dn. 2 kwietnia 1997 r. (Dz.U. Nr 78, poz. 483), Preambuła, [w:] red. Jan Boć, *Konstytucje Rzeczypospolitej*, Wrocław 2001.
- Kosman Michał M., *Naród europejski? Wokół koncepcji paneuropejskiej Richarda Coudenhove-Kalergiego*, https://repozytorium.ukw.edu.pl/bitstream/handle/item/7276/Naród_europejski_Wokół_koncepcji_paneuropejskiej_Richarda_Coudenhove-Kalergiego.pdf?sequence=1&isAllowed=y [dostęp: 17.07.2024].
- Kucharczyk Grzegorz, *Czytajmy Naumanna*, „Twórczość” 2022, nr 9.
- Manifest z Ventotene (1941)*, <https://www.racjonalista.pl/kk.php/s,10109> [dostęp: 18.07.2024].
- Manifest z Ventotene. Tekst – Tłumaczenie – Komentarz*, <https://osrodekana-liz.pl/publikacja/altiero-spinelli-ernesto-rossi-manifest-z-ventotene-wraz-z-przedmowa-e-colorniego-tekst-tlumaczenie-komentarz/> [dostęp: 18.07.2024].
- Orłowski Witold M., *Unia i krzywizna banana*, <https://www.rp.pl/opinie-ekonomiczne/art40670191-witold-m-orlowski-unia-i-krzywizna-banana> [dostęp: 18.07.2024].
- Stany Zjednoczone Europy*, https://pl.frwiki.wiki/wiki/Etats-Unis_d%27Europe [dostęp: 18.07.2024].
- Szczepańska Anna, *Manifest z Ventotene. Komunistyczny koszmar Unii Europejskiej*, <https://historia.dorzeczy.pl/historia-wspolczesna/496200/manifest-z-ventotene-komunistyczny-koszmar-unii-europejskiej.html> [dostęp: 18.07.2024].
- Winnicki Zdzisław Julian, *Rada Regencyjna i jej organy (1917–1918)*, Wrocław 1991.
- Wojtkiewicz Jerzy (opr.), *Była o krok od polskiego tronu*, „Magazyn Wileński” (Wilno) 2020, nr 11.

Negative effects of Poland and Lithuania joining the European Union

Summary

Both Poland and Lithuania have been in the European Union for twenty years, which allows us to formulate observations regarding the effects of both countries' accession to the EU. In my opinion, the negatives are more important than the positives. Joining the federalizing Union means limiting sovereignty, which seems to still be a value in itself for most Poles and Lithuanians. The Moscow dictate, more pronounced in the case of Soviet Lithuania, was replaced by the status of a minor member, dominated by the German-French tandem. He convinced the Lithuanian authorities to adopt the euro, while the Poland still has its own currency, which gives it a chance to conduct a more independent financial policy. Both countries, however, are flooded with a huge amount of European law, often containing absurd provisions. In the economic dimension, the EU's policy effectively hinders economic development. In turn, in the cultural sphere, Brussels supports low-quality artistic products if they contain a radical left-liberal message.

Keywords: European Union, Poland, Lithuania, accession, independence, Euro-scepticism

Neigiamos Lenkijos ir Lietuvos įstojimo į Europos Sąjungą pasekmės

Santrauka

Lenkija ir Lietuva jau dvidešimt metų yra Europos Sąjungos narės, todėl galima suformuluoti pastebėjimus apie šių valstybių narystės ES pasekmes. Mano nuomone, neigiamos pasekmės nusveria teigiamas. Prisijungimas prie federalizuojančios Sąjungos reiškia suvereniteto apribojimą, kuris daugumai lenkų ir lietuvių, regis, vis dar išlieka savaime suprantama vertybe. Maskvos diktatą, ryškesnį Lietuvoje, kuri priklausė SSRS, pakeitė antrarūšio nario statusas, kuriam dominuoja vokiečių ir prancūzų tandemas. Pastarasis įtikino Lietuvos valdžią priimti eurą, tuo tarpu Lenkija vis dar turi savo valiutą, kas suteikia galimybę vykdyti savarankiškesnę finansinę politiką.

Abi šalys tuo tarpu susiduria su tikru europinės teisės potvyniu, kuris dažnai apima absurdiškus reglamentus. Ekonominiame lygmenyje Sąjungos politika veiksmingai stabdo ekonominį vystymąsi. Kultūros srityje matome, kaip Briuselis remia žemos kokybės meninius produktus, jei juose yra radikalai kairiųjų-liberalų žinutė.

Raktažodžiai: Europos Sąjunga, Lenkija, Lietuva, narystė, nepriklausomybė, euroskepticizmas.

Ujemne skutki wstąpienia Polski i Litwy do Unii Europejskiej

Streszczenie

Zarówno Polska, jak i Litwa, już dwadzieścia lat znajdują się w Unii Europejskiej, co pozwala na sformułowanie spostrzeżeń odnośnie skutków wstąpienia obu państwa do UE. W moim przekonaniu nad pozytywnymi przeważają negatywne. Przystąpienie do federalizującej się Unii oznacza ograniczenie suwerenności, dla większości Polaków i Litwinów będącej, jak się wydaje, ciągle wartością samą w sobie. Moskiewski dyktat, wyraźniejszy w przypadku należącej do ZSRR Litwy, został zastąpiony statusem drugorzędnego członka, zdominowanego przez niemiecko-francuski tandem. Przekonał on litewską władzę do przyjęcia euro, podczas gdy RP wciąż ma własną walutę, co daje szansę na prowadzenie samodzielniejszej polityki finansowej. Oba kraje natomiast są zalewane prawdziwym potopem europrawa, zawierającego niejednokrotnie absurdalne przepisy. W ekonomicznym wymiarze polityka Unii skutecznie krępuje rozwój gospodarczy. Z kolei w sferze kultury mamy do czynienia z popieraniem przez Brukselę artystycznych produktów niskiej jakości, jeśli zawierają one radykalne lewicowo-liberalne przesłanie.

Słowa kluczowe: Unia Europejska, Polska, Litwa, akcesja, niepodległość, eurosceptycyzm